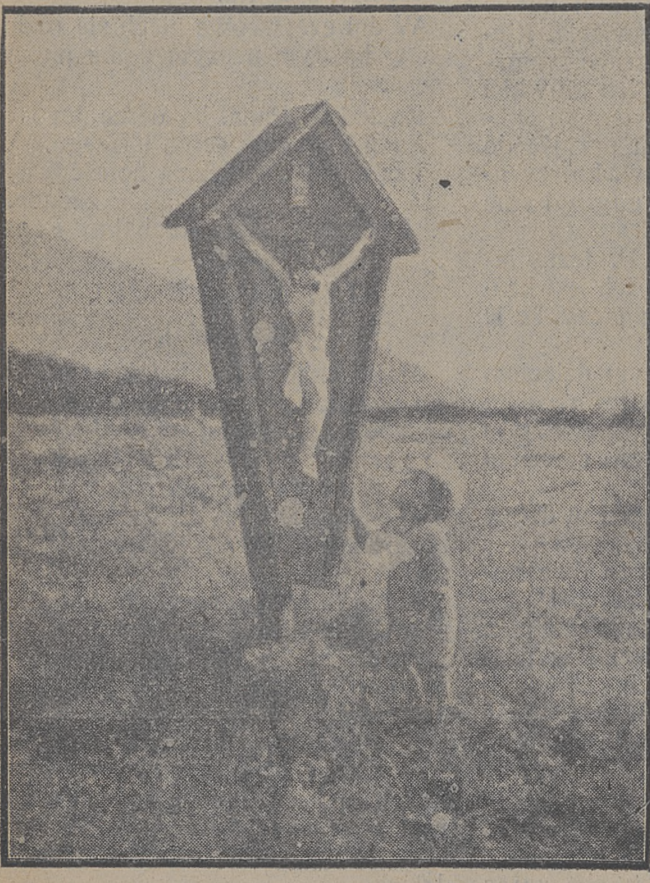
NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 12. Częstochowa, dnia 13 czerwca 1937 r. Rok VIII.



KOCHANY BOŻE!

O, bądź pochwalony,
Jezu.
Kochany, dobry
Boże!
Za dobroć Twą swe
serce
W podzięce Tobie
złożę.
I wszystkie swe
uczucia
Ku Twojej, Boże,
chwale.
Przez całe życie
swoje
Poświęcać będę stale.
I każdą myślą swoją,
Ku Tobie będę
zmierzał
I nigdy nie zapomnę
żadnego już pacierza,
I kochał Ciebie będę,
Jak tylko człowiek
może,
Bo któżby Cię nie
kochał.
O dobry Panie
Boże!

A. Ł.

KOCHAJMY PANA JEZUSA!

W maju modliliśmy się wszyscy codziennie do Matki Najśw. Każde dziecko starało się być jak najlepsze, bo chciało sprawić radość Matce Bożej. Widział te dobre dzieci Pan Jezus i błogosławił im z nieba.

Po miesiącu Maryji Najśw. rozpoczął się czerwiec, poświęcony czci Najsł. Serca P. Jezusa. Przez modlitwy do Matki Boskiej mają się stać dzieci lepsze i zbliżyć niejako do Serca Chrystusa.

Jeśli były grzeczne i posłuszne w miesiącu maju, to w czerwcu muszą być jeszcze więcej uprzejme i pracowite, ażeby Pan Jezus się przekonał, jak Go dzieci kochają.

Sam Pan Jezus miłował i miłuje dzieci tak, jak nikt w świecie. Kiedy żył na ziemi, lubił bardzo rozmawiać z dziećmi, gładził ich główki i błogosławił.

— Dopuście dziatkom przyjść do Mnie — prosił apostołów, którzy usuwali od Niego dzieci, gdy był zmęczony.

Dobre dzieci stawiał P. Jezus ludziom za wzór i mówił: Ich jest królestwo niebieskie — to znaczy, że je weźmie do nieba.

Dzisiaj daje On dobrym dzieciom wszystko, o co Go proszą, a co im jest potrzebne. Szczególnie w tym miesiącu udziela Pan Jezus dzieciom wiele łask...

Dlatego bądźcie w czerwcu dobrymi dziećmi dla Niego.

W ciągu pracy każdego dnia pomyślcie o Najsłodszym Sercu P. Jezusa i mówcie do Niego: Jezu mój, kocham Cię! Błogosław mi w pracy! W wolnych chwilach zaśpiewajcię pieśń do Serca P. Jezusa. Jeśli kościół blisko, wstąpcie do niego na chwilę, aby się pomodlić serdecznie przed Najśw. Sakramentem.

Bądźcie w czerwcu dobrymi dziećmi dla rodziców.

Każde ich polecenie trzeba zaraz wykonać, mamusię wyręczać w pracy, nie czekać, aż was sama dogoni do roboty, tatusiowi zrobić jakąś przyjemność... Pomyślcie o tym.

Trzeba być dobrymi dziećmi wśród otoczenia, to jest w domu, w szkole, na drodze, przy zabawie, na pastwisku. Trzeba pomóc drugim w nauce, unikać kłótni przy zabawie, wystrzegać się złych i brzydkich rozmów, jakie się nieraz słyszy na pastwiskach. Niech dobre dziecko powie wtenczas swoim kolegom, że Pan Jezus wszystko widzi i smuci się takim postępowaniem. Niech się modli za ludzi złych, by i oni chcieli kochać Pana Jezusa, chcieli żyć dobrze, a wtenczas P. Jezus da im szczęście w życiu.

W dni czerwcowe niech się rozlega w każdym naszym domu piękna pieśń:

Kochajmy Pana, bo Serce Jego
Żąda i pragnie serca naszego.
Dla nas Mu włócznią boleść
zadana...
Kochajmy Pana, kochajmy Pana!

ŁZY MATKI BOŻEJ.

(Legenda).

Mały Jezus, przyglądający się temu w milczeniu, podbiegł ku dziewczynce i podając jej wiązankę świeżo zerwanych polnych traw i kwiatów, rzekł z dziecięcą pieszczotą:

— Nie płacz, kwiatki takie ładne, będzie z nich śliczny wianeczek! Nie płacz!

Mimo to łzy płynęły z oczu małej; przestrach i obawa malowały się w wyrazie bladej twarzyczki, a niespokojne spojrzenia biegły trwożnie ku wiosce.

Spostrzegła to Matka Boża.

— Czego się trwożysz, dziewczko? — spytała łagodnie — zaraz ci ranę opatrzę i powrócisz d oojca.

— Ja nie mam ojca — szepnęło dziecko.

— Więc masz zapewne rodzeństwo?

— Mam tylko macochę, a ona tak mnie bije, katuje... dzisiaj kazała mi podźwignąć wiadro wody, nie mogłam... woda się rozlała i za to ona tak mnie ukarała — mówiła sierota przerywanym głosem.

Głęboki cień smutku padł na słodkie oblicze Maryji.

— Biedactwo... — szepnęła, a głośniej dodała:

— Więc tak ci źle na świecie, dzieweczko?

— Oj, źle! dawniej, bywało, gdy matuś moja żyła, to upieściła swoją Rozalkę i ukochała, ale matuś zawieźli na cmentarz... potym to i ojciec nie krzywdził... ale macocha... o! ona mnie zabije — dokończyła z płaczem sierota.

— Bądź dobrym, cierpliwym dzieckiem, to i druga twoja matka ułagodzi się i pokocha cię z czasem — rzekła Matka Boża pojednawczo.

— O nie! ona mnie nie pokocha; kto tak bije, ten nie kocha—szepnęło dziecko i odchylając ubogie swe szaty, pokązało ranami okryte ramiona i plecy.

Matka Jezusa pochyliła się nisko ku temu krwawemu świadectwu nieludzkiego okrucieństwa; słowa zamarły jej na ustach, a z słodkich oczu popłynęły duże łzy bólu i litości. Spływały cicho ciężkie i wielkie na płową i roztargnioną głowinę dziewczynki, na wiązankę kwiatów w wychudłej rączce dziecka, na polne trawy, obficie zarastające brzegi miedzy.

W promieniach zachodzącego słońca łzy Matki Bożej jak najcenniejsze brylanty, mieniły się wszystkimi barwami tęczy a Ona tymczasem dokonywała dzieła miłosierdzia, opatrując lekko i zręcznie krwawiące się jeszcze rany biednej sierotki.

Mały Jezus przysiadł u nóg Matki na miedzy i gwarzył sobie z cicha do polnych kwiatów, do robaczków snujących się tu i ówdzie, do kamyków przydrożnych — zwyczajnie jak dziecko.

Cisza i spokój panowały wokoło, wietrzyk tylko leciuchno potrącał o łan pszenicy szumiącej tajemniczo i pochylał ku ziemi pełne, chlebodajne kłosy żyta, zapóźniona ptaszyna spiesząc do gniazdka, świrgotała w przestworzu, na pogodnym niebie goniły się lekkie i jak puchy rozsypane białe chmury, a z łagodnych oczu Maryji Matki Najświętszej, płynęły łzy bólu i litości...

Duże i ciężkie, mieniące się krwawo, zawisły na polnej trawie, zwanej pospolicie „drżączką“ i przez wieki rozmnożone w tysiące, przypominają nam po dziś dzień Cudowną Lekarkę „Uzdrowienie chorych“, do której wznoszą się błagalne myśli i serca nasze, a z ust milionów i ze wszystkich krańców świata płyną słowa gorącą miłością i wiarą natchnione:

„O Maryjo, Pocieszycielko strapionych! Wspomożenie wiernych! módl się za nami!“

—x—

BOJAŹLIWY ZAJĄC.

Pewien zając smucił się bardzo, że nikt go się nie boi, on sam tymczasem lęka się wszystkiego. Poszedł więc nad staw i rzekł sobie:

— Trzeba się utopić — aby raz już ten marny żywot zakończyć. Ludzie, zwierzęta i ptaki prześladują mnie nieustannie, więc po co mi żyć dłużej?

I szedł prosto do wody. Lecz nagle wyskoczyły przed nim dwie żabki i przerażone zaczęły uciekać. Z głośnym krzykiem wpadły w wodę i tu dopiero uczuły się bezpieczne.

A zając był uszczęśliwiony.

— Więc są — zawołał, — jeszcze stworzenia na świecie, które mnie się boją! Teraz już się nie utopię!

I wrócił dumny i śmiały do lasu!

NIE ZASMUCAJ MATKI BOŻEJ!

Oleńka była niegrzeczna. Pokłóciła się z braciszkiem przy zabawie, nie usłuchała mamusi, choć jej przyrzekła, że zawsze pilnie uczyć się będzie, a w końcu nie odrobiwszy zadań rozgniewana usiadła przy oknie, obmyślając jakby dokuczyć Jurkowi.

Wreszcie wynalazła sposób: Jurek choć młodszy od niej o rok, zawsze miał wszystkie książki w porządku i mamusia bardzo go za to chwaliła. Właśnie wczoraj dostał od stryja śliczną książkę „Z życia zwierząt“ i bardzo się nią ucieszył. Ale Oleńka postanowiła oblać ją atramentem. W ten sposób dokuczy Jurkowi, a sama się nie przyzna. Za nic w świecie!!!

Już wstała, aby uskutecznić swój zamiar, gdy wtym wzrok jej padł na obrazek Matki Boskiej, wiszący nad jej łóżeczkiem. Był to śliczny obrazek. Przedstawiał Matkę Boską pochyloną nad uśpionym dzieciątkiem. Zazwyczaj nie zwracała na niego zbytniej uwagi, tak była roztrzepaną. Teraz przyjrzała mu się baczniej. Spojrzała na smutną twarz Matki Boskiej pochylającą się nad dzieciątkiem. Po twarzy Najświętszej Matki toczyła się łza.

Oleńka nigdy tego nie zauważyła. Teraz spojrzawszy na obraz i smutne oczy Matki Boskiej patrzącej na nią z łagodnym wyrzutem zawstydziła się. Jak mogła być tak niegrzeczną! Czymprędzej pobiegła do mamusi, aby jej wyznać wszystko i uzyskać przebaczenie. Mamusia przebaczyła jej chętnie, a Oleńka kładła się spać tego wieczora z cichą radością, że Matka Boska nie będzie płakać z jej powodu.

*

Uradowany Wicio.

Wicuś: — Tatusiu, masz szczęście!

Tatuś: — Jakto?

Wicuś: — Nie kupisz mi nowych książek, bo zostałem na drugi rok.

NASZE LISTY,

Marysi Wytrychównie z Praszki. To bardzo dobrze, że Ci się „Niedzielka“ podoba. Cieszymy się z tego i dziękujemy za zachęcanie koleżanek do czytania. Zagadki rozwiązałaś dobrze.

Kazikowi Białemu z Sosnowca. Dziękujemy Ci za miłe pozdrowienia. Napisz coś więcej o sobie. Szkoła Morska jest w Gdyni. Gdy dorośniesz, to możesz do niej wstąpić i zostać oficerem na polskim okręcie.

Karolkowi Moczygębie z Kępna. Jako nagrodę za rozwiązanie szarad, dajemy śliczne książki z życia młodzieży i obrazki. Dziękujemy za przesłane znaczki pocztowe.

Wszystkie dzieci pozdrawia.

Redakcja „Niedzielki“.

DLA ROZRYWKI

KUPON Nr. 12

ŁAMIGŁÓWKA.



Do obok podanej figury trzeba wstawić 6 wyrazów cztero literowych, dwu — sylabowych. Każdy z nich powinien mieć pierwszą sylabę taką, jak poprzedni wyraz drugą, tylko pierwsze słowo w tym wypadku jest niezależna od innych. Przykład: no — ra ra — ma, ma — sa.

WYRAZY: 1) gatunek drzewa, 2) skrzynia, 3) skutek przewinienia, 4) część, spłata, 5) zapora, 6) kwiaty polne.

ZAGADKA.

Choć mam zęby, lecz nie jadam,
Głos wydaję, a nie gadam,
Gdy się ruszam, proch się sypie,
Przy warsztacie w oczy szczypie.

Za dobre rozwiązanie łamigłówki i zagadki Redakcja „Małej Niedzieli“ przeznacza trzy nagrody, które zostaną rozdane drogą losowania.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 11.

1) Zagadka: Każda rzecz posiada nazwę
2) Zagadka: Kat, tak.
3) Zagadka: Ala, Ara, Aza, Mam, Pop, Sas.

Dobrych rozwiązań nadesłano 20. Nagrody drogą losowania otrzymali: 1) Helenka Golińska, Kamieńsk, ul. Głowackiego nr. 24, 2) Stenia Walczakówna, Częstochowa, ulica Sabinowska, 3) Staś Cierpiał, Częstochowa ul. Warszawska.